
Stanisław Witkowski

Żydzi, przestańcie KŁAMAĆ !!!

O przestępstwach żydowskich w II Rzeczypospolitej i obecnych planach wobec Polski czyli kto ma płacić za holocaust

Wydawnictwo OJCZYŻNA

Warszawa 1994

Warszawa ul. Nowogrodzka 25/35

00-511 Warszawa tel: 628-5522

I

Pranie mózgów

Jest bardzo pilna potrzeba aby uświadomić polskiemu społeczeństwu, zwłaszcza młodemu pokoleniu, oszukaństwa praktykowanego na wielką skalę w tysiącach artykułów publicystycznych, książek oraz filmów zarówno amerykańskich jak i polskich, gdzie przedstawia się Żydów jako osoby wyłącznie szlachetne i tragiczne. Natomiast Polaków przedstawia się jako ich nieprzejednanych wrogów, nikczemnych zawistników, którzy za okazane im dobro (ciekawe jakie?) odpłacają się zoologiczną wprost nienawiścią. Nierzadko przedstawia się też Polaków („Malowany ptak”) jako zwyrodniałych zbrodniarzy, gorszych nawet od niemieckich oprawców. Poza tym Polacy to wobec Żydów hołota, biedota, nędza, która potrafi tylko reagować nienawiścią, zamiast zdobyć się na szacunek dla lepszych od siebie, bardziej wykształconych, inteligentniejszych.

Niedawno nawet „Gazeta Wyborcza” wystąpiła z tezą („dowody” zaczerpnięto ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego), jakoby powstańcy warszawscy mordowali w celach rabunkowych Żydów, którzy zdołali przetrwać okupację. Odzew w prasie, na te jawne kalumnie, był zdumiewająco nieśmiały. Czemu dziwić się nie można, gdyż niemal wszystkie polskojęzyczne mass-media znajdujące się pod przemożnym wpływem Żydów.

Podobnie, a właściwie identyczne tendencje reprezentuje ponad wszelki rozsądek nagłaśniany film „Lista Schindlera”, który kręcono w Polsce, przy współudziale polskich (tanich) aktorów, a który ma wyraźną antypolską wymowę. Mimo to przez niby polską krytykę filmową został okrzyknięty arcydziełem, jeszcze zanim go ktokolwiek obejrzał. Taki stosunek do Polaków jest wynikiem jednolitego frontu żydowskiego przeciwko Polakom i Polsce, który został ustalony przez Żydów w Stanach Zjednoczonych i jest narzucany całemu światu, w tym również i naszemu społeczeństwu. Polacy to pokornie i

niemal bezkrytycznie przyjmują, ledwie tu i ówdzie pojawiają się jakieś anemiczne słowa sprzeciwu i wołanie o sprawiedliwą ocenę i prawdę. Ten słaby głos protestu jest dla opinii urabianej przez Żydów jeszcze jednym argumentem na to, że sami Polacy tak uważają, skoro nie protestują. Jest to hucpiarskie kłamstwo. Więcej – jest to plucie w twarz zakneblowanemu narodowi, gdyż, jak wspominałem, wszystkie wielkie mass-media w Polsce, gazety, telewizja, rozgłośnie radiowe, zostały wypuszczone w pacht, lub po prostu sprzedane obcemu, najczęściej żydowskiemu kapitałowi.

Co ciekawe: krytyka polska (czy *rzeczywiście polska?*) już dawno ogłosiła temat wojenny za zużyty.

Tymczasem temat ten w odniesieniu do Żydów jest w coraz większym rozkwicie. Pojawia się coraz więcej dzieł literackich i filmowych na ten temat. Pisarze i reżyserzy innych narodowości, w tym także i Polscy, zapominając o historii własnego narodu, w sposób służalczy podejmują go zgodnie z narzuconymi schematami: tragiczni, piękni i szlachetni, oczywiście, niczemu nie winni Żydzi i podli, chciwi polscy antysemita. Przy czym Niemcy, właściwi autorzy i wykonawcy zbrodni holocaustu, nikną gdzieś w rozmywającym się tle, zastępuje się ich enigmatycznymi „nazistami”, SS-manami, „hitlerowcami”, którzy nierzadko – jak u Spielberga w „Liście Schindlera” mówią po polsku. Celowe, łajdackie niedopatrzenie.

Wymaga to korekty samo pojęcie antysemityzmu. Żydzi stanowią 8% narodów semickich, które na ogół nie budzą takich emocji jak Żydzi. Żydzi to pojęcie zawłaszczyli do określenia antyżydowskości i ono funkcjonuje pod pojęciem antysemityzmu.

Antysemityzm jest zupełnie inaczej rozumiany przez Żydów i nie-Żydów. Na ogół uważamy zgodnie z zasadami logiki, że antysemitą jest ten, kto nienawidzi Żyda tylko dlatego, że jest Żydem, dopuszcza się lżenia i wyśmiewania narodu żydowskiego, jego kultury i tradycji, tylko dlatego, że jest inna i obca mu. Natomiast Żydzi za antysemitów uważają już tych, którzy krytykują postępowanie Żydów, potępiają ich występki a zwłaszcza gdy opowiadają się za tym, aby naród był w swoim państwie gospodarzem: Rosjanin w Rosji, Polak w Polsce, Niemiec w Niemczech. Cynceron był uważany za antysemitę tylko dlatego, że bronił w sądzie kogoś, kogo Żydzi oskarżali.

Na początku Polski Ludowej wystarczyło rozpoznawać Żyda, aby być antysemitą, a to oznaczało poważne przykrości, nierzadko utratę wolności a czasem i życia. Jak się zdaje, wiele racji miała Maria Dąbrowska – autorka skądinąd bardzo przychylnie nastawiona do Żydów – która stwierdziła, że „**trzeba życie oddać za Żyda, aby nie narazić się na zarzut antysemityzmu**”.

W amerykańskich mass-mediach Żydzi zamieszkujący Polskę przed wojną pokazywani są jako prawdziwi dobroczyńcy państwa, zasobni, szlachetni i mądrzy. Oczywiście, jest to bzdura. Żaden film, żadna powieść nie pokazuje Żyda takim, jakim go np., pokazał Szekspir w „**Kupcu weneckim**”, czy J.I. Kraszewski w powieści „**Żyd**”.

Pomija się też milczeniem zdecydowanie antypaństwową działalność Żydów-komunistów. Nikt nigdy i nigdzie nie pokazuje Żyda przestępcy, kryminalisty.

Czyżby takich nie było? A może stanowili tak nikły procent, że w ogóle nie warto o tym wspominać?

Oddajmy głos faktom.

II

NIEKOŃCZĄCY SIĘ POTOK AFER I NADUŻYĆ

Polska międzywojenna jest krajem demokratycznym, państwem łagodnego prawa, a co gorsza prawa, które odwołując się do patriotyzmu, wysokiej moralności i poczucia obowiązku obywatelskiego, nie precyzuje wszystkich możliwych przypadków i odmian przestępstwa. Dzisiaj o takim systemie państwowym mówi się, że ma „**luki prawne**”. Jest to państwo na dorobku, powstałe w wyniku wojny i przemian jakie dokonały się w Europie, państwo to jest wstrząśnięte światowym kryzysem, toczone przez liczne afery. Słowem, wiele analogii do czasów dzisiejszych narzuca się niemal wprost.

Wtedy również, podobnie jak dzisiaj, Polską wstrząsa afery za aferą. Są afery małe i wielkie, prymitywne i wyrafinowane. Zdumiewa mistrzowska wręcz wynalazczość aferalna mniejszości żydowskiej. Powszechność procederu przestępczego wśród Żydów zaczyna kształtować o nich zasłużenie złą opinię, wzbudza potrzebę zorganizowanej walki o los państwa. Ale każdy przejaw takiego sprzeciwu wzbudza krzyk na cały świat o polskim antysemityzmie.

Oczywiście, nikt nie zdaje sobie sprawy z tego – może prawie nikt – że zbliża się czas straszliwej próby dla stosunków polsko-żydowskich, czas zagłady, zarówno dla jednego jak i drugiego narodu, kiedy to najmniejszy odruch ludzkiej życzliwości mógł decydować o przeżyciu lub śmierci.

Po stronie żydowskiej zginie przede wszystkim warstwa najbiedniejsza, cały lumpenproletariat i drobni przedsiębiorcy, geszefciarze bez pieniędzy i bez widoków na pieniądze.

Z okresu holocaustu – brzmi to paradoksalnie, ale jest to prawda – naród żydowski wyjdzie oczyszczony, uwolniony od obciążającej go warstwy biedoty wyjdzie wzmocniony, uzbrojony w potężny argument roszczeń pod adresem niemal wszystkich narodów świata, jako współwinnych wymordowania milionów swoich współbraci, w obronie których sam nie za bardzo się kwapił!

Zyska własne, niezależne państwo, które w pół wieku później zacznie odgrywać rolę światowego destabilizatora. Pół wieku później nie będzie w zasadzie Żyda biednego, Żyda bezrobotnego. Zupełnie inaczej będą się miały sprawy z narodem polskim. Po stronie polskiej zginą przede wszystkim najlepsi, co poważnie obniży ogólny poziom polskiego społeczeństwa. Zginie większość ludzi wykształconych, inteligencji, duchowieństwa, artystów i kadry przywódczej narodu. Z pożogi wojennej Polska wyjdzie krańcowo osłabiona, pozbawiona najbardziej patriotycznej kierowniczej elity, ze szczytkową warstwą inteligentną, zresztą natychmiast odsuniętą od możliwości działania. Bo na domiar wszystkich nieszczęść, Polska „**odrodzona**” to państwo wasalskie, zdominowane przez Moskwę. Jednakże na tym nie koniec nieszczęść – władzę w niej sprawować będą z moskiewskiego nadania żydowscy komuniści a właściwie pseudo-komuniści, którzy wykorzystując uprzywilejowaną pozycję, będą konsekwentnie budowali swoją własną elitę polityczną, naukową i kulturalną, spychając wszędzie polski element na margines. Niszcząc w zarodku każde, nawet najdrobniejsze ziarnko jakiegokolwiek myśli narodowej. Niszcząc nawet tradycję polską. Pół wieku później, po upadku ZSRR, Polska bynajmniej nie odzyskuje pełnej wolności, jak to głoszą wszystkie tuby propagandowe, ale spod jednej hegemonii przechodzi pod inną. A trzon tzw., elity władzy pozostanie ten sam, żydowski. Jednocześnie w tym samym czasie Polska szybko staje się krajem pełnym nędzy, 62% ludzi żyje w ubóstwie, 25% w nędzy, a blisko trzy miliony ludzi w wieku produkcyjnym ze straszliwą szkodą dla gospodarki państwa, pozostanie bez pracy. Jednocześnie najaktywniejszy, najbardziej przedsiębiorczy element narodu, znów po raz kolejny, ruszy na emigrację i tułaczkę. Ale powracający do Polski Żydzi z tzw., emigracji marcowej i późniejszej, zaczną obsadzać prominentne stanowiska w państwie. Pół wieku później okres eksterminacji Żydów zyska miano holocaustu, okresu zagłady – zdumiewająco długo szukano nazwy – i nadal utrzymywane będą (jak się zdaje wiecznie), pretensje i roszczenia do innych narodów za to, co się stało. Zupełnie inaczej wyglądają sprawy od strony polskiej, wobec jednego i drugiego okupanta i ich spadkobierców. Pół wieku później już nikt w jednoczącej się pod niemiecką hegemonią Europie nie będzie pamiętał, prócz nas samych, jakie ponieśliśmy wtedy szkody i straty, a o jakichkolwiek roszczeniach wobec innych narodów, nikt nie będzie nawet śmiało wspomnieć. Zresztą, nawet należące Polsce reparacje wojenne, zostały pod naciskiem Kremla wspaniałomyślnie Niemcom darowane...

Powróćmy jednakże do interesujących nas tutaj przedwojennych czasów.

III

Szkoła biznesu – Szkoła oszustwa

W „Małym Przeglądzie” prowadzonym przed wojną przez Janusza Korczaka (Goldschmita), żydowski chłopiec opisuje swoją pierwszą pracę, jest „naganiaczem” jednego z licznych, żydowskich ulicznych graczy-oszustów.

Aparat do gry, skrzynka, w której biega kulka, jest tak urządzony, że nigdy nikt wygrać nie może, gdy mu właściciel na to nie pozwoli. Ale raz po raz ktoś wygrywa czekoladę – to działają naganiacze. Wygraną czekoladę odnoszą przecznicę dalej do innego chłopca, który zbiera od pozostałych naganiaczy, a nabierawszy większą ilość, odnosi oszustowi oznajmiając głośno:

„-Zamówiona dostawa, prosze pokwitować!!!”

I tak trwa całymi dniami polowanie na głupich i naiwnych.

Mały biznes, podejmowany już w dzieciństwie, zawiera wszelkie elementy składające się na „dobry biznes”. Jego jednym filarem jest brak zasad, co owocuje oszustwem, drugim – organizacja.

W kraju jest bieda i bezrobocie. W roku 1931 jest 322 tys., osób bez zajęcia, corocznie przybywa ich 100 tys. Znalazienie gotowego na wszystko wykonawcy, nawet niebezpiecznych zleceń, nie jest trudne. Są ludzie, którzy potrafią to wykorzystać. Na wszystkich granicach, poza sowiecką, kwitnie przemysł. Nie ma dnia by na granicy nie doszło do strzelaniny. Nie ma tygodnia aby ktoś nie zginął.

Wbrew pozorom, właściwie nie istnieje przemysł lokalny, „chałupniczy”, doraźny – wszystko jest ujęte w ścisłe ramy organizacyjne. Wszystko jest dziełem kilkunastu wielkich syndykatów przestępczych, które obok legalnej, najczęściej pozorowanej działalności, zajmują się przede wszystkim przemysłem. Ich bosowie są wysoko, najczęściej w Warszawie. A tych, których się łapie, którzy padają od kul straży granicznej, należy zaliczyć do szarych, dołowych wykonawców, ci nawet nie znają tych, których pieniądze pomnażają.

Na „chałupniczy” przemysł bezrobotnego czy chłopca z pasa przygranicznego nie stać. Jednorazowo pojedynczy przemytnik przenosi towar **wartości od 500 do 1500 złotych**. Za taki pieniądz można żyć spokojnie od roku do dwóch lat. Mając taki fundusz zakłada się własny interes, a nie idzie szukać kuli na granicy. Takie pieniądze inwestował oczywiście sponsor, odbiorca towaru i organizator całego przedsięwzięcia, który potrafił również i osiągnąć tego, kto by się śmiał sprzeniewierzyć. Można mówić więc o mafii przestępczej.

Tak się składa, i mówienie o tym głośno, to żaden antysemityzm, że na czele wielkich syndykatów

przemysłowych stoją z reguły Żydzi, przy tym ludzie bardzo majątni, nie z biedy mający się tego procederu. To oni przejmują towar od przemytników i kurierów, do dalszej bardzo korzystnej odsprzedaży.

Warszawskie sklepiki żydowskie pełne są w taki sposób sprowadzonego towaru.

Przemycza się kosmetyki, narzędzia, modne długie jedwabne szale męskie, przybory chirurgiczne i dentystryczne, zapalniczki, kamienie do zapalniczek, konserwy, leki, skóry, tytoń i wyroby tytoniowe, zegarki, aparaturę kinową (na zamówienie). Przemycza się również ludzi, przede wszystkim nieświadome niczego dziewczęta do domów publicznych, złoto, waluty, papiery wartościowe. Wszystko, na czym można dobrze zarobić.

IV

POLSKA NĘDZA – ŻYDOWSKIE ELDORADO

W Gdyni i Gdańsku funkcjonują żydowskie szajki przemytu dewiz. Zlikwidowano je po czterech latach działalności, ale szkody jakie wyrządziły Skarbowi Państwa idą w miliony dolarów. Szefem gangu gdyńskiego był **Majer Urbach**, jego pomocnikami bracia **Morgenfildowie**, a także kuzyni **Chaja Morgenfild i Jakub Lerner**. W Gdańsku funkcjonuje ich „równoległa” organizacyjnie komórka złożona również z Żydów.

We Lwowie i Wilnie funkcjonują duże szajki złożone z Żydów specjalizujących się w przemyśle złota za granicę. Przez Turmonty do Rygi wypływa z Polski ogromny majątek. Nikt chyba nie powie, że nie miało to wpływu na stan gospodarki państwa, na poziom życia materialnego jego obywateli.

W Warszawie przez całe lata funkcjonuje dobrze zorganizowana banda przemytu narkotyków – kokainy, morfiny, eteru. Eter, jako środek odurzający jest już rozpowszechniany we wsiach nadgranicznych.

Organizatorami szajki są warszawscy milionerzy żydowscy. Sieć sprzedaży detalicznej zorganizowano we wszystkich większych miastach. Funkcjonują też stałe punkty sprzedaży. Narkomania w Polsce już wtedy była szerzona przez żydowskich „pionierów”.

Towar jest organizowany na terenie Niemiec, przerzut przez granicę następuje w okolicy Sosnowca, gdzie też mieści się główny skład. W Warszawie natomiast jest rozdzielnia detaliczna.

Organizatorem bandy a zarazem jej szefem jest Henocho Marymitz już karany za **narko-biznes**. Jego współnikiem jest **Szyja Grynberg**, też były pensjonariusz zakładów penitencjarnych. Ponadto w przestępczej spółce czynni są stryjeczni bracia: **Mojżesz i Abraham Martymizowie** oraz firma motocyklowa niejakiego **Mojżesza Nowomiasta**, Królewska 27, też oczywiście starozakonna. Jest to

zresztą firma-atrapa, doskonała przykrywka tego, na czym robiono rzeczywiście duże pieniądze. To kurierzy **Nowomiasta** na motocyklach, nie tylko odbierają towar z Sosnowca, ale dostarczają go do wszystkich miast w Polsce. Na pewno ta przestępcza organizacja ma swoje punkty odbioru w Wilnie, Katowicach, Lublinie, Krakowie, Kielcach, Poznaniu i Lwowie. W firmie motocyklowej też prowadzi się rachunki i nawet księgowość handlu narkotykami. Oprócz kurierów towar dostarcza też i pocztą w paczkach i listach. Nadawcą zawsze jest nieistniejący **Władysław Milewski**.

Mojżesz Nowomiast nie działa tylko w Polsce, jest aferzystą międzynarodowym sprzężonym z handlarzami narkotyków w Gdańsku, Prusach Wschodnich, w Niemczech i we Francji. Jest to więc już przestępca grubego kalibru. **Nowomiastowie Mojżesz i Abraham** to multimilionerzy, w samej Warszawie mają po kilka kamienic. **Szyja Nowomiast**, również z tego samego interesu, jest posiadaczem olbrzymiej fortuny, uchodzi za najbogatszego Żyda w Warszawie. Majątek Nowomiastów szacuje się **na 6 mln., złotych**.

V

GRAND RABBI Z BROOKLINU

W Peczyńźnie koło Kołomyi, w rodzinie Leiferów, rabinów-cudotwórców, urodził się syn Izaak. W Polsce ukończył instytut talmudyczny. Ale jego umysł, bardziej niż święte księgi zaprzętał pieniądź. Już w czasie wojny (pierwszej światowej), uprawia na szeroką skalę przemyt żywności, z zaboru austriackiego do Kongresówki. Ze znacznym majątkiem wyjechał do USA, osiadł na Brooklinie. Kazał sobie wydrukować wizytówkę następującej treści:

Izaak Leifer, grand rabbi, chief of the Union of Grand Rabbis of USA nad Canada inc. 135 So Gth Street, Brooklin NY.

Jego pierwszym wielkim sukcesem handlowym, była koncesja na sprzedaż wina rytualnego, a był to okres prohibicji!

Zrobił na tym olbrzymie pieniądze. Przypomina to sprawę koszernych wódek, którą obecnie w Polsce zajmuje się wielce szlachetna w swych statutowych deklaracjach **Fundacja Nissenbaumów**. Od każdej butelki idzie odpowiedni haracz do kieszeni **Nissenbauma**.

Wielki rabin, szef wielkich rabinów **USA i Kanady** pokazał się na jakiś czas znowu w Kołomyi, gdzie starał się o rękę córki miejscowego rabina, również Leifera, krewniaka. Niestety, nic z tego nie wyszło, dostał kosza. Wobec czego ożenił się z majątną wdową, którą przekonał do wyjazdu za ocean.

Małżonkowie zostali zatrzymani na granicy przez władze polskie. Za przemyt walut różnych krajów Leiferowa musiała odsiedzieć parę miesięcy w więzieniu. Leifer natomiast zwolniony natychmiast zmienił zamiar i zamiast do USA, udał się do Palestyny.

W Palestynie **rabin Leifer** również nie zajmował się działalnością religijną. Wkrótce widzimy go już w Paryżu skąd rozsyłał „**prześladowanym**” Żydom na całym świecie, święty piasek z Jerozolimy. Do Jerozolimy, dla odmiany, wysyłał święte księgi. Niestety, zbytnią i nieprzyjemną ciekawość tą działalnością religijną wykazała policja paryska. W świętych księgach wykryto torebki kokainy. Tylko w jednym transporcie znaleziono 18 kilogramów tego specyfiku. Wobec czego zainteresowano się i „**świętym piaskiem**”, który również okazał się narkotykiem. W tym samym czasie, w Bejrucie zatrzymano jego kuriera z dziesięcioma kilogramami opium. Co gorsza, przy bliższym zbadaniu dokumentów okazało się, że Leifer nie jest rabinem i tytułu tego używa najzupełniej bezprawnie.

VI

POLSKA FLAGA – ICKA HASKIELBERGA

Na Borneo w czasie przeładunku rozbiła się skrzynia z towarem z dalekiej Polski. Miały tam być, według dokumentów przewozowych cukierki, tymczasem ze skrzyni wysypał się żwir.

Konsulat polski jakiś czas czekał na protest miejscowego adresata, a kiedy to nastąpiło, zlecił zbadanie sprawy w kraju. Tak wyszedł na jaw wielki kant, nie na Borneo, ale właśnie w Polsce. **Schemat afery, wypisz wymaluj, jak współczesne nam afery alkoholowe.**

Warszawska firma należąca do **Icka Haskielberga, Aleksego Szrajbera i Mendla Futerko**, pod patriotycznie brzmiącą nazwą „**Polskie Towarzystwo Eksportu Morskiego**”, a i następnie jeszcze patriotyczniejszą „**Polską Flagą**” (nazwę *najbezpieczniej* *ściągnięto z ówczesnej bardzo popularnej pieśni*), eksportowała cukierki na Malaje, do Brazylii i innych egzotycznych krajów. Dzięki czemu firma otrzymywała olbrzymie limity cukru po obniżonych cenach, potrzebnego do rzekomej produkcji cukierków.

W rzeczywistości „**eksportowała**” żwir, a cukier korzystnie, już po cenach ustalonych dla rynku krajowego, sprzedawała w Polsce zarabiając na tym krocie. Nie dość tego, jako eksporter otrzymywała pozwolenie na lukratywny import herbaty i kawy. Organizator tego aferowego przedsięwzięcia, Icek Haskielberg, miał już wcześniej na swoim koncie oszustwa podatkowe i podobną aferę eksportową. Od jednej z wielkich firm w Rio de Jenerio miał rzekomo

otrzymać zamówienie na olbrzymi transport korundu i karborundu, materiałów używanych w szlifierstwie. Zamówił 125 ton tych materiałów w jednej z fabryk na Śląsku.

Zamówienia jednak nie wykonano, bo zamawiający nie zapłacił nawet przysłowiowego grosza zaliczki. Mimo to w porcie gdyńskim pojawiły się skrzynie z napisem „korund” i „karborund” przesyłane do Rio.

Wewnątrz zamiast karborundu i korundu było mielone wapno, piasek i żwir. Jako wartość przesyłki podano milion złotych.

Na zasadzie kompensaty – chroniono wtedy ustawowo rynek wewnętrzny tak, aby import równał się eksportowi – Haskielberg otrzymał zezwolenie na import, za taką samą kwotę, bananów, towaru bardzo taniego przy zakupie i drogiego przy sprzedaży, a poza tym chodliwego.

W związku z innymi podobnymi przestępstwami, aby bronić dobrego imienia polskich firm eksportowych, zaczęto kontrolować jakość wysyłanych na eksport towarów. W wielu żydowskich firmach wykryto bezwstydne, ordynarne kanty: siano i piasek w ziołach leczniczych aby podnieść ich ogólny ciężar, ziemię w kieszeniach tanich ubrań sprzedawanych na wagę i wręcz już kuriozalne – wciskanie starych łusek karabinowych w korzenie grzybów-prawdziwków żeby „przybrały” na wadze.

VII

LICHWA I OSZUSTWA BANKOWE

Majer Abram Ciuk ma niespełna 50 lat i dwudziestoletni staż w lichwiarskim interesie. Już karany sądownie za machinacje podatkowe. Pochodzi w Włocławka, z ubogiej rodziny żydowskiej. Przy **Marszałkowskiej 113** założył w sublokatorskim pokoiku, biuro komisowe i pośrednictwo sprzedaży nieruchomości. Była to jednak tylko przykrywka dla prawdziwego procederu: nachalnej i bezwzględnej lichwy.

W czasie swojej dwudziestoletniej działalności puścił z torbami parę wybitnych rodów polskich. Dzięki manipulacjom lichwiarskim stał się posiadaczem dwóch wielkich majątków ziemskich: **Goławic** koło Nieszawy i **Witkowa** koło Lipna. Posiada także liczne nieruchomości na terenie Warszawy i innych miast polskich. Wszystko przepisane na żonę **Ruhlę** i synów. Sam, by nie płacić podatków udaje nędzarza. Jedynie co ma na swoje nazwisko, to wielka luksusowa limuzyna stojąca przed domem. Olbrzymi jego majątek powstał zaledwie w ciągu dwudziestu lat „ciulaczego” życia, pożyczania na wysoki procent i przejmowania majątku dłużnika, kiedy ten nie wywiązywał się w terminie z niewykonalnych zobowiązań, w które najczęściej wciągał go sam zainteresowany Ciuk przez

naganiaczy. Ileż takich fortun powstało na łzach i krzywdzie naiwnych, honorowych ziemian?

Przy **Milej 51** mieszka **Ćwikler**, zajmuje się innym przestępczym procederem – paserstwem. Ale **Ćwikler** umiera i jego ogromny majątek, od którego będzie trzeba zapłacić podatek spadkowy przejmuje rodzina. Syn **Hersz Ćwikler** zgłasza kradzież z mieszkania ojca, biżuterii wartości ćwierć miliona złotych, jako podejrzanego wskazuje najmłodszego brata zamieszkałego w Łodzi.

Hersz Ćwikler, wzorem ojca, również był paserem, nie tylko kupował od złodziei ich łupy, ale przede wszystkim finansował z góry planowane wyprawy złodziejskie. Jego majątek, bez spadku po ojcu, szacuje się na milion złotych. Posiada sejf w banku, gdzie przechowuje papiery wartościowe, brylanty, biżuterię. W innym banku ma konto ze stanem **400 tysięcy złotych**, no i jeszcze wysoki rachunek oszczędnościowy. Stać go było na zapłacenie podatku spadkowego.

Doniesienie o kradzieży było, oczywiście, fikcją. Wyrodny brat złodziej, został ukryty w jednym z domów uzdrowiskowych na południu Polski, gdzie go aresztowała Policja. Przy okazji wyszły na jaw inne brudne sprawy tej „rodzinki”.

Lichwa była procederem niesłychanie chętnie uprawianym przez Żydów. Tysiąc jej odmian notują kroniki przestępcze. Zwykle z jednej strony jest naiwny, żeby nie powiedzieć głupi, uczciwy, polski dziedzic, honorowy do patologii, z drugiej strony jakiś **Ćwikler** czy **Goldman**, który z małego długu robi szybko duży, z dużego wielki i wkrótce staje się właścicielem wszystkiego, co jego klient posiadał. Wykryto tysiące afer tego typu, a ile nie wykryto, może dziesiątki tysięcy? Zrujnowani nigdy nie byli zainteresowani w rozpowszechnianiu wiadomości o swoim upadku.

VIII

BRANDYS I KOMPANIA

Jednym z najbezwzględniejszych a jednocześnie najbardziej zachłannych lichwiarzy Warszawy był **Israel vel Henryk Brandys**, syn pachciarza spod Łodzi, urodzony w majątku Ordegów. Już jako chłopiec parał się lichwą pożyczając otrzymane od ojca pieniądze chłopcom, na wysoki procent i krótki termin. (*skąd my to znamy dzisiaj... Balcerowicz i chłopcy z URSUSA*)

Z Łodzi został wypędzony za wyjątkową pazerność przez konkurencyjny lichwiarski syndykat żydowski. Zajmuje w Warszawie luksusowe mieszkanie wraz z dwoma synami: aplikantem sądowym i studentem prawa. Rozporządza własną siecią pośredników na prowincji. Zajmuje się skupem i przemysłem walut oraz przestępczym handlem papierami wartościowymi. Organizuje i finansuje przemysł do Polski.

Jest nieoficjalnym właścicielem jednego z banków. Pieniądze wozi wielkimi walizami, które każe ostentacyjnie nosić przed sobą. Zawsze ma pod kamizelką szeroki pas z naszytymi kieszeniami wypełnionymi różnymi walutami. Jest rekinem pierwszej **gildii**, niemal oficjalnym królem **czarnej giełdy**, rozgałęzionego pasożytniczego podziemia finansowego.

Jego wspólnik, drugi tuz czarnej giełdy, **Moszek Wajcman** króluje na **Placu Bankowym**. Obydwaj trzęsą finansami Warszawy... To wszystko, jak żywo, istnieje w nieco zmienionej formie i dzisiaj. Świadczą o tym bezsensowne, niewyjaśnione hossy i bessy na naszej giełdzie. Istnieje poza tym cała czarna giełda i cały dział przestępczych transakcji zwanych enigmatycznie „**szarą strefą**”. Skąd te doświadczenia, tak od razu po mistrzowsku wykorzystywane? Brandys jest także hersztem bandy, w skład której wchodzi między innymi: **Chaim Halpern** „**Grubasek**”, **Abraham Frondzist** „**Parch**” i **Mojżesz Kirszblum** „**Kutas**”, kaleka o jednej nodze, drugą stracił pod tramwajem w czasie ucieczki przed policją. Banda zajmuje się również skupowaniem od włamywaczy i kasiarzy skradzionych akcji. Płaci za nie symboliczną cenę. Akcje te następnie sprzedaje w zaprzyjaźnionych bankach, sprzedający legitymują się kradzionymi przez kieszonkowców lub sfalszowanymi dokumentami osobistymi, których dostarcza na zawołanie znany fałszerz dokumentów **Leipziger**. Znany, bo fasował już nieraz krótsze lub dłuższe odsiadki.

Z Brandysem współpracuje inna szajka, na czele której stoją Abraham Glikson i Herman Majorek, obydwaj starozakonni, specjalizują się w nielegalnym handlu złotem. Oni to są dyktatorami czarnego rynku złota w Polsce. Potrafią wywołać, i wywołują, wahania cen złota dla swoich celów.

Jednym z wielu wyjątkowo chciwych lichwiarzy żydowskich jest Henryk Tannenbaum. Pożyczał na 15% miesięcznie, ale chętniej zajmował się, tak jak i wszyscy tu wymienieni, dyskontem weksli. Wszyscy działają i ściśle koordynacji i według z góry ustalonej tajnej strategii.

Przez płatnych informatorów i wywiadowców „namierzają” większe przedsiębiorstwa, którym mogą zorganizować trudności, albo trudności takie te przedsiębiorstwa już mają.

„**Śpieszą z pomocą**” proponując dyskonto weksla, na który wystawiający nie ma pokrycia. Następnym krokiem jest weksel w ogóle sfalszowany, następnym – szantaż.

Jeśli szantażowany nie wykonuje tego, co się mu każe, ujawnia się jego przestępstwo, co zwykle kończy się sądem i kompromitacją. Szajka ta, a ściślej biorąc szajki, mają na swym koncie dziesiątki samobójczych

ofiar. Ludzie na ogół uczciwi wciągnięci w brudne interesy, w których tracili wszystko, woleli strzał w skroń, niż życie z poczuciem utraty czci. Ten syndykat żydowskich szajek zajmował się również przemyceniem złota do Czechosłowacji. Centralą była Bratysława, gdzie rezydowali wysłannicy Brandysa i Abrahama Gliksona. Tamtejsze małe banki były niemal wszystkie na usługach żydowskich rekinów czarnej giełdy z Warszawy. Za większość sznurków pociągał Israel vel Henryk Brandys. Zawsze uśmiechnięty, zawsze zadowolony, z monoklem w oku, zgrywał Francuza, mówił francuszczyzną fatalną. Często podróżował do Rumunii i Węgier, gdzie również prowadził swoje tajemne interesy. Największą, i bodaj najbardziej szkodliwą dla gospodarki polskiej aferą, jaką zorganizował Brandys była „repatriacja” obligacji 7% pożyczki stabilizacyjnej. Obligacje pożyczki były obliczone na firmy i kontrahentów zagranicznych, i tam też zostały głównie rozsprzedane. Wysłannicy Brandysa wykupują duże ilości obligacji w USA po niskiej cenie i przemycają je przez Rumunię, Czechosłowację i Węgry do Polski. Tutaj obligacje podlegają wykupowi przez bank państwowy po wysokich cenach, plus premia. W ten sposób powraca do kraju duża ilość obligacji z ogromną szkodą dla państwa, kurcząc gwarancje płatnicze Polski za granicą.

„**W zamian**” Brandys wyprowadza z Polski za granicę ogromne sumy w obcych walutach skupowanych tu nader korzystnie. Aferzysta wykorzystuje w swych machinacjach walutowych również i polityczne przypadki, świadczy to o skali w jakiej działa... Gdy zaostrzyły się stosunki z **Litwą (ultimatum)**, Brandys rzuca pod banki wieluset ludzi pozostających w jego dyspozycji. Udało się wówczas, nie jest powiedziane, że po raz pierwszy, wywołać niepokój na giełdzie i w rezultacie sztuczną bessę. Kupił wtedy za bezcen dziesiątki tysięcy akcji, polując przede wszystkim na akcje premiowe.

Jakie były dalsze losy **Israela vel Henryka**

Brandysa? – nie wiadomo, wiedzą to zapewne jego dwaj żyjący synowie. Na pewno siedział czas pewien w kryminale a potem trafił do Berezy Kartuskiej.

IX

ŻYDOWSKIE HIENY LICYTACYJNE.

Obraz działalności żydowskiego podziemia gospodarczego byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli choć pokrótce o działalności tzw., hien licytacyjnych, żerujących na cudzym nieszczęściu. W samej Warszawie funkcjonowało parę takich szajek. Ich przedstawiciele pełnili stałe dyżury w sądach, snuli się za komornikami, podplacali urzędników sądowych byle dowiedzieć się szczegółów licytacji wcześniej niż inni. Szajki licytacyjne dysponowały niemal nieograniczoną gotówką, co świadczy, że stał za nimi

jakiś większy i dyspozycyjny kapitał. Szajki nie konkurowały ze sobą, kiedy któraś włączała się do licytacji, pozostałe już nie wchodziły jej w drogę, co oczywiście przekreślało wszelki sens sprzedaży drogą licytacji, prawdopodobnie było to uzgadnianie w gminie żydowskiej (chazaka). Natomiast óma wynajętych naganiaczy-licytatorów, działała bezwzględnie wobec innych, chrześcijańskich konkurentów. Bywały nieraz przypadki ciężkiego pobicia i okaleczenia w czasie prób przedarcia się na licytację kogoś nieprzewidzianego.

Swego czasu wstrząsnął Warszawą proces byłego komornika Barylskiego, skazanego za zмовę z „zawodowymi licytantami” Herszem Wolfrydem i Moszkiem Kenigsweinem. Bandzie udowodniono inscenizację jednej licytacji, a ile im uszło na sucho? Wejście do posesji, gdzie odbywała się licytacja ruchomości zablokował tłum złożony ze stu wynajętych naganiaczy. Przepuszczono tylko komornika Barylskiego i nieszczęsną właścicielkę ruchomości. Licytacja miała przebieg błyskawiczny, za sumę 133 złotych **Hersz Wolfryd** kupił zbiór cennej porcelany, platery, perskie dywany i inne drogie tkaniny, meble, kolekcję starych sreber i zbiór złotych monet wartości stu tysięcy złotych.

Natychmiast po licytacji, na tym samym podwórku posesji wypłacono wszystkim stu podnajętym licytatorom honorarium za „rajwoch” i zawiązano spółkę do sprzedaży zlicytowanych rzeczy.

X

DOBRA Hrabiego POTOCKIEGO ZA DZIESIĄTĄ CZĘŚĆ WARTOŚCI

Kogo jak kogo, ale Ksawerego Pruszyńskiego publicyście znanego z filosemickich sentymentów, doprawdy trudno posądzić nie tylko o antysemityzm, ale nawet o jakąś choćby śladową niechęć do Żydów. Tymczasem w wileńskim „*Słowie*” (nr. 202 z 1934r), znajdujemy publikację jego pióra, którą dzisiaj zakwalifikowanoby jako objaw antysemityzmu. Czytając tę publikację, wprost wierzyć się nie chce, że nie została napisana na przykład wczoraj, po jakimś kolejnym przetargu prywatyzacyjnym urządzonym przez Ministra Lewandowskiego i jego następców. Przytaczamy obszernie jej fragmenty:

DOBRA MAGNACKIE KUPILI OBCY ZA DARMO

Jutro w Lidzie odbywa się w sądzie znamienna dla obecnych stosunków rozprawa. Mianowicie przejdzie przed forum sądowym historia „transakcji licytacyjnej” z czerwca br., kiedy to jeden z większych majątków magnackich w tych stronach przeszedł za bezcen w ręce obce.

Dobra te to lwie hr. **Tomasza Zamojskiego**, składające się z majątności położonych w gminach

iwiejskiej i sobotnickiej powiatu lidzkiego oraz ługomowieckiej i baksztańskiej powiatu wołyńskiego. Poszły one na zaspokojenie pretensji firmy „**Fides Treuhand Vereinigung**” w Zurychu (Szwajcaria)

CHAIM NACHIMOWSKI i DAWID SZERESZEWSKI

Do licytacji stanęły dwie firmy, mianowicie „**Heller Horacy Tow. Przem. Handl. Sp. Akc.**,” w Warszawie, Mazowiecka 7, pełnomocnik **Chaim Nachimowski**, i „**Dom Bankowy D.M Szereszewski**” w Warszawie, *Żelazna Brama 1*. Po bardzo krótkim przetargu dobra ziemskie lwie nabyła firma „**Heller Horacy Tow. Przem. Handl.**,” w Warszawie, Mazowiecka 7 za sumę

425 000 złotych, czyli po cenie **56,6 za hektar** (...) Należy zaznaczyć, że według oficjalnego szacunku dobra te, sprzedane za 425 000 złotych, posiadają wartość 4 milionów złotych.

W dzisiejszych ciężkich czasach licytacja pozwoliła właścicielom firmy Heller na wcale niezły business.(...)

Na licytację wystawiono obszar **7.493 ha**, przeważnie przestrzeni zalesionych, ze **160 budynkami gospodarczymi** i mieszkalnymi, i gospodarstwem przemysłowym, składającym się z młyna walcowego, elektrowni dostarczającej energię do oświetlenia i siły w gospodarstwie rolnym i przemyśle, i dla oświetlenia przyległego miasteczka lwie i dwugatrowego tartaku. Słowem jeden z najkulturalniejszych, najbardziej postępowych majątków w tych stronach (...)

Przyczyny zadłużenia tego wielkiego warsztatu rolnego są też symptomatyczne. Wszystkie długi majątku, to były długi zaciągnięte bądź na jego odbudowanie po wojnie, bądź na jego uprzemysłowienie – po reformie rolnej. (...)

Kto na tym stracił, kto zyskał?

Dawny właściciel – to jedno. Liczni drobni wierzyciele hipoteczni, którzy dzięki licytacji grosza nie zobaczą – to drugie. Kto zyskał? Anonimowe „**Heller Horacy, Towarzystwo Przemysłowo Handlowe, Warszawa**”. Heller Horacy nie będzie orał. Heller Horacy – to aferzyści. Kupią i sprzedadzą. Przyszli, odeszli. (...) Tyle Pruszyński o tej jawnie złodziejskiej transakcji. Jaki rząd pozwalał na takie niszczenie gospodarki rolnej i to w tak wysokiej kulturze. Gdzie jest prawo państwa, które ma bronić swoich obywateli i stać na straży przynajmniej własnych interesów, jeśli już nie interesów swoich obywateli? – Chciałoby się wołać czytając ten tekst.

A czy nam współczesnym czegoś to nie przypomina? Jeszcze większe majątki przechodzą w obce ręce za jeszcze mniejsze sumy. Jaka jest przyszłość przed narodem, który na to pozwala?

XI

Seria najbardziej niezwykłych AFER

Z pewnością autorem serii najbardziej niezwykłych afer i to nie tylko w polskiej skali, bo działał w Polsce, we Francji, Monako, USA – był **Hersz Wiesenfeld**, znany pod nazwiskiem hrabiego **Mieczysława Henryka Łakopolańskiego**.

Łakopolański, to oczywiście dosłowne tłumaczenie poprzedniego nazwiska: Wiesenfeld (*Wiese-tłka, Feld-pole*).

O pochodzeniu tego człowieka trudno cokolwiek powiedzieć pewnego. Musiał się urodzić około roku 1900, bo w roku 1920 długo i umiejętnie uchylał się od służby wojskowej, aż nagle zorientował się, że wojna może być świetną platformą startową do powojennych geszeftów. Nagle więc pojawiła się – nie – gdzieś pod Wyszkiem czy Radziminem – ale na salonach warszawskich, jako przystojny kapral żandarmerii, w nienagannie skrojonym mundurze, który zdobi jakieś nieznaczące odznaczenie bojowe.

Po wojnie bryluje już jako hrabia Łakopolański pieczętując się herbem Polańskich, jako że nie sposób było znaleźć herbu rodziny Łakopolańskich. Poza tym przybyło mu i orderów „za wojnę z bolszewikami”. Jego karierę wielkiego aferzysty rozpoczął premier Prystor, który opublikował po powrocie z Wilna, pełen zachwytu artykuł o doskonale prosperującej fabryce włókien drzewnych (!) To zwróciło uwagę aferzysty na ten zakład.

Wkrótce Łakopolański spotyka (przypadkiem?) w Krynicy dyrektora tej fabryki a zarazem jednego z głównych jej właścicieli. Zwraca się doń „ty”, jak do starego znajomego. Wyskoczył właśnie z sześciordziowego luksusowego „hudsona”, jest w towarzystwie niesłychanie interesującej kobiety o tak zwanej niepokojącej urodzie, której uroku a i tajemniczości dodaje szerokie pasmo siwych włosów w kruczo-czarnej fryzurze...

Zaczepony jest zaintrygowany, ale jeszcze nie kojarzy Łakopolańskiego.

-Jak to, nie pamiętasz kaprala żandarmerii, który dał twojej kompanii worek cukru. Chłopa nie mieli co do kotła włożyć, sam mnie prosiłeś...!

Prawdopodobnie oszust doskonale się przygotował do odegrania tej sceny umieszczając się w jakiejś autentycznej sytuacji, jaka dyrektorowi, wówczas w czasie wojny kapitanowi się zdarzyła. Mogły się nie zgadzać jakieś tam drobiazgi tylko. Czy to jednak ważne, gdy były frontowy ofiarodawca teraz, jak widać dzentelmen dobrze sytuowany zaprasza do luksusowej restauracji „na jednego”?

W czasie pogawędki przy kieliszku Łakopolański od razu proponuje wejście do wileńskiego interesu z dużym kapitałem. Mało kto by odmówił mając perspektywę zwiększenia produkcji, a co za tym idzie również zysków.

Taki był początek, wkrótce świetnie prosperująca fabryka popadła w ruinę, ale aferzysta wypłynął z ogromną forszą już gdzie indziej. Zmienia piękne kobiety i drogie samochody jak inni zmieniają – no, powiedzmy – marynarki.

Czego się nie tknie, rujnuje ale wychodzi z coraz większymi pieniędzmi.

Wkrótce za ciasno mu w Polsce. Ocenia się, że polski skarb państwa na skutek jego działalności aferowej poniósł około półtora miliona dolarów strat. Wielokrotnie więcej musieli stracić prywatni przedsiębiorcy, którzy weszli z Łakopolańskim w jakiegokolwiek spółki czy interesy. Zawsze w luksusowym samochodzie, zawsze z piękną kobietą. To jakby wyposażenie służbowe, to działa na facetów naiwnych i marzących o pieniądzach i „luzie”. Poza tym we fraku Łakopolańskiego, to też strój służbowy, błyszczą miniaturki wysokich i licznych orderów. Ten hochsztapler jest uosobieniem uroku, sukcesu, bogactwa. To też działa i pomaga w oszustwach. I rzeczywiście musi dysponować dużymi pieniędzmi. Księżtwa Monaco udzielił pożyczki w wysokości dwóch milionów dolarów, za co wreszcie otrzymuje upragniony tytuł hrabiowski. Odtąd jest już „regularnym” hrabią.

W sumie utalentowany oszust, hrabia **Mieczysław Henryk Łakopolański** vel **Hersze Wiesenfeld**, nigdy za swoje wyczyny nie stanął przed żadnym sądem... Ale musiała go osiągnąć jakaś zemsta, nie piszę sprawiedliwość, bo to byłoby nadużycie tego terminu. Kolejny zrujnowany sięgnął prawdopodobnie po inne środki. **Hersze Wiesenfeld** zginął pod **Nowym Jorkiem** w dziwnym wypadku samochodowym. Pisano o nim, że kierowcą był marnym, ale uwielbiał szybkość. Historia biznesu usiana jest dziwnymi i tajemniczymi wypadkami samochodowymi. To był, być może jeden z takich.

Oto zaledwie kilka przykładów z tysięcy przestępstw, jakie w Polsce przedwojennej popełnili Żydzi. Brak miejsca na opis procedury handlu dziewczętami, jaki prowadziło małżeństwo Helena Paula Berman false Streich i jej mąż **Hersze Berman false Siemienowicz**. Obydwoje podawali się za właścicieli modnego, dobrze prosperującego zakładu fryzjerskiego w Zakopanem, który potrzebuje dobrze prezentujących się panienek jako fryzjerek. Penetrowali krakowskie sierocińce. Ofiary były wywożone nie do Zakopanego, ale do domów publicznych w Argentynie. Może przy innej okazji wypadnie opisać działalność Feldsteina, pasera, który organizował, finansował i zagarniał cały łup z włamań na zamówienie. Chodził po muzeach wybierając dzieła sztuki do kradzieży. To on był autorem głośnej kradzieży obrazów z Muzeum Krasieńskich. Wyjątkowo ponuro ten Żyd zasłużył się polskiej kulturze.

Brak też miejsca na opis dziejów słynnego warszawskiego „bochniarza” (*pasera*), **Szlomy Kocha**, jak również sutenera, niesłychanej kreatury, **Wolfa Tifenfelda** oraz słynnych kasiarzy **Lejzora Flokstrumpfa**, **Moszka Taxira** vel **Abrahama Wassermana** – i setek innych tego rodzaju postaci warszawskiego świata przestępczego.

XII

STO PROCENT PRZESTĘPSTW POLITYCZNYCH

Przestępstwa – oczywiście – popełniali inni: Polacy, Ukraińcy, Niemcy. Ale cokolwiek by się nie powiedziało 77% przestępstw gospodarczych dokonywali Żydzi stanowiący około 10% ludności kraju. A w przestępstwach politycznych statystyka tak wyglądała jeszcze gorzej. Prawie 100% przestępstw politycznych w przedwojennej Polsce było dziełem Żydów. To, prawdę powiedziawszy, wprost wołało o podjęcie szczególnych kroków prewencyjnych wobec mniejszości żydowskiej. Kroków takich nie podjęto, niech to świadczy o liberalizmie i demokracji II Rzeczypospolitej.

Gdzie jest taki film polski czy amerykański – obojętnie – gdzie Żyd byłby włamywaczem, oszustem, aferzystą? Nie znamy takiego filmu, jeszcze go nie nakręcono. Gdyby ktokolwiek zechciał taki film, czy serial telewizyjny nakręcić, zostałby okrzyczany nie tylko antysemitą, ale zapewne rasistą i faszystą. A krytyka – nawet gdyby był arcydziełem – dobitnie ukazałaby jego nicość i marność artystyczną. O losie reżysera już nawet nie wspomnę.

Gdzie jest taka książka mówiąca prawdę o tym, jak setki tysięcy Żydów – nie mówię wszyscy, ale naprawdę bardzo, bardzo wielu, wielokrotnie więcej niż inne nacje – codziennie, wytrwale, z mrówczym uporem i zdecydowaniem podkopywało podstawy sprawiedliwości, praworządności i pomyślności gospodarczej Polski? Nie znam takiej książki, jakże byłaby barwna i czytałoby się ją doprawdy z zapartym tchem. Ale takiej książki nie ma – szkoda wielka. Dlaczego nie powstała? Bo marny doprawdy los czekałby jej autora. „Polska” krytyka literacka stałaby na głowie aby pokazać mu jaką jest plugawą wywłoką.

Ta prawda więc, która mogłaby rzucić światło na epokę poprzedzającą holocaust, została celowo skazana na zapomnienie. Niestety, nie wszyscy Żydzi polscy byli tak szlachetni, jak to nam się dzisiaj pokazuje w amerykańskich filmach i serialach. Owszem, być może tacy gdzieś byli, ale musiały to być wyjątki skoro ludzka pamięć i kroniki nie przechowują aż takiego bogactwa żydowskiej szlachetności, altruizmu, poświęcenia – tylko niekończące się opowieści o szwindlach, aferach, podejrzanych transakcjach, ordynarnych oszustwach itd, itp. Sami

Żydzi ostro pracowali na swoją złą opinię, na niechęć społeczeństwa, a nawet na uzasadnioną wrogość.

A mimo to w czasach holocaustu Polacy ratowali Żydów ryzykując własne życie. A Polska – o czym się w licznych filmach, książkach i publikacjach nie wspomina – była jedynym krajem podbitym przez Niemcy, gdzie wprowadzono od razu, na początku eksterminacji natychmiastową karę śmierci za pomoc i ratunek okazywany Żydom.

W czasie II Wojny Światowej Niemcy rozstrzelali 30 tys. Polaków – najczęściej były to całe polskie rodziny – za ukrywanie Żydów. Mimo to Polacy uratowali życie **140 tysiącom Żydów**. Niektórzy robili za pieniądze, niektórzy za „*dziękuję*”, niektórym nawet „*dziękuję*” nie powiedziano uważając, że ratowanie Żyda jest „*psim*” obowiązkiem Polaka.

Dzisiaj w Zachodnich, zwłaszcza amerykańskich mass-mediach, Żydzi przedstawiają nas jak hołotę i zoologicznych antysemitów niebacznym tego, że na niechęć do siebie długo i wytrwale pracowali od pokoleń... A mimo to w Polsce nie było pogromów typu kiszyniowskiego. W Polsce były dwa pogromy Żydów. Jeden w Siedlcach pod koniec zaborów, urządzony przez żołnierzy rosyjskich. Miejscowa ludność polska stanęła w obronie mordowanych; po czym w „dobrze” pojętej wdzięczności, **Żydzi-bolszewicy** w roku 1920 rozstrzelali w tym mieście kilkuset Polaków. Drugi pogrom był w Kielcach, już po wojnie, gdzie żydowskie UB urządziło prowokację (*pochowano jedynie trumny z... piaskiem*) mającą na celu spowodowanie wyjazdu rosyjskich Żydów do Palestyny, którzy zatrzymali się w Polsce i nie kwapili się z dalszą podróżą.

W politycznym rozumieniu, w czasie rozbiorów Żydzi byli czwartym zaborcą Polski, najgroźniejszym, bo wewnętrznym. Byli absolutnie przeciwni powołaniu niezależnego państwa polskiego, a kiedy powstawało na arenie międzynarodowej szkodzili mu jak mogli.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej, stanęli po stronie bolszewików, a w okresie międzywojennym szkodzili jak mogli rozwijając na szeroką skalę antypolski, prosowiecki ruch komunistyczny.

Dzisiaj pojawił się problem jakby zupełnie nowy: całkowite zafałszowanie stosunków polsko-żydowskich przed holocaustem. Niczego nie wspominając o wyrządzonych szkodach i krzywdach, lansuje się tezę o niesłychanie wprost dobroczynnym wpływie żydostwa na państwo i kulturę polską. Lansuje się tezę, że Żydzi jako naród szczególnie uzdolniony, w szczególnie dobroczynny sposób zasłużyli się społeczeństwu polskiemu, a niewdzięczni i zawistni Polacy, w śmiertelnej potrzebie odwrócili się od nich. Otóż nie odwrócili się, mimo wszystko, zrobili

co mogli. O czym świadczy wspomniane 140 tysięcy uratowanych.

Już od końca XIX wieku rzeczywisty obraz współzycia Polaków i Żydów daleki był od idylli. Powiedzieliśmy już sobie jak to wyglądało w sferze gospodarczej. Przyjrzyjmy się teraz kwestiom stricte politycznym.

XIII

ZA ANTYSEMITYZM ROZSTRZELAĆ BEZ SĄDU

Dramat polityczny polsko-żydowski dał o sobie ostro znać w roku 1920, w czasie wojny polsko-sowieckiej. Katyń, po dwudziestu latach, był tylko kontynuacją wcześniej rozpoczętych procesów. Po stronie wroga elitę polityczną Armii Czerwonej stanowili bynajmniej nie Rosjanie, lecz Żydzi, z przyczyn, które warto byłoby przeanalizować, bardzo wrogo nastawieni do Polaków. Otóż tak się składało, i dzisiaj jest podobnie, że nie mieliśmy, i nie mamy za co kochać naszych żydowskich współobywateli.

W czasie wojny bolszewickiej, kiedy ważyły się losy państwa polskiego i naszej wolności, właśnie Żydzi jawnie popierając bolszewików, atakowali nas zaciekłej niż otwarci wrogowie. Żydowskie gazety w Ameryce, Niemczech, Czechosłowacji rozpowszechniają kłamliwe informacje o pogromach żydowskich urządzanym rzekomo przez armię polską. Obciąża się nawet odpowiedzialnością za nie imienne generała Hallera. Co było bzdurą zdementowaną od razu przez międzynarodową (czyli złożoną z Żydów) komisję. A mimo to, jeszcze niedawno „*Gazeta Wyborcza*” pisała o generale **Hallerze**, jako pogromcy Żydów na Ukrainie.

Podobne zarzuty nie ominęły i Piłsudskiego, a przecież jego życzliwość dla Żydów musiała już być wtedy znana. Amerykańskie pismo żydowskie „*The big Stick*” na przykład zamieszcza karykaturę Piłsudskiego przedstawiającą marszałka siedzącego za kierownicą samochodu z napisem „państwo polskie”, zaś polska dziewczyna w konfederatce wlewa do zbiornika paliwo z konewki opatrzonej napisem: „krew żydowska”.

Mamy w roku 1920 na pewno do czynienia ze skoordynowanymi działaniami prasy Zachodniej przeciwko walczącej Polsce, i to zawdzięczamy z całą pewnością Żydom. Zresztą, działania nie kończyły się na pisaniu. W czasie gdy bolszewicy podchodzili do Warszawy, komuniści organizują w porcie gdańskim strajk dokerów, aby uniemożliwić rozładunek amunicji francuskiej przeznaczonej dla armii polskiej. Nie trzeba dodawać, że komuniści zarówno niemieccy, jak i gdańscy pozostawali pod przemożnym wpływem Żydów przewodzących światowemu ruchowi komunistycznemu. Podobnie jak w Niemczech i Rosji,

całe kierownictwo komunistycznych jajeczek pozostawało w rękach żydowskich.

Przenieśmy się na sowieckie zaplecze frontu, gdzie szaleje terror. Bez kwestii, ważniejsze decyzje represyjne, jakie podczas tej wojny były podejmowane, musiały być podejmowane przez odpowiednio wysokie sztaby i zatwierdzane przez odpowiednio wysoko postawionych komisarzy politycznych, którymi byli w Czerwonej Armii niemal w stu procentach Żydzi.

Do takich ważniejszych decyzji na pewno należy decyzja o wymordowaniu przez „*Czerezwyczajkę*” 3 tysięcy Polaków w Winnicy, zwłaszcza ziemiaństwa i inteligencji. Toż to preludium Katynia. A może nawet **Katyń – Akt 1**. Nikt dzisiaj o tym nie mówi, nikt do tego nie sięga, a może należałoby po osiemdziesięciu paru latach doć choćby pośmiertną satysfakcję tym ludziom?

A na marginesie: oto jak nas wypierano z kresów, po stu pięćdziesięciu niemal latach zaborów, jeszcze żywiol polski dla naszego wschodniego sąsiada był zbyt silny i zbyt niebezpieczny, a jako taki w najwyższym stopniu niepożądany. Żydzi, którzy wykazywali maksymalną służalczość wobec rusyfikatorów i tutaj przyłożyli swojej ręki.

Znana jest ogromna gorliwość czerwonych komisarzy z roku 1920 w tępieniu polskość. Niech drobnym tego dowodem będą słowa, zaczerpnięte z rozkazu Rewolucyjno-Wojennej Rady XII Armii, nr. 87, wydanym 30 kwietnia 1920 roku w Kijowie:

(...) 5, Wioski, w których zauważono agitację przeciwko Radom, a zwłaszcza antysemicką, niszczyć, a winowajców rozstrzeliwać bez sądu i śledztwa;

6. osoby narodowości polskiej aresztować, o ile padnie na nie choć cień podejrzenia, i odprowadzić do osobnego oddziału XII armii, gdyby to zaś nie było możliwe – rozstrzeliwać.

(...) 8. Zważywszy, że ludność żydowska wykazała wyjątkowy zapał komunistyczny, a także biorąc pod uwagę antysemityzm polskich band, dopomagać należy towarzyszom Żydom, a zwłaszcza podczas odwrotu.

Komendant XII Armii – Mieżeninow
Członek Rew. Woj.Rady. XIII Armii –

Murałow

Naczelnik Sztabu – Siedacz
Naczelnik Wydziału Politycznego – Żyliński

Latem 1920 roku na dorocznej konferencji syjonistycznej w Londynie, zapadły tajne uchwały rzucające światło na postępowanie bolszewickich komisarzy w tej wojnie, dyszą one wprost nienawiścią do Polaków i tworzącego się państwa polskiego. Oto pięć znamienych zdań z jednej z uchwał:

„Akcja przeciwko Polsce ma być wszędzie przeprowadzana we wszystkich państwach Europy, Azji i Ameryki.

Użyć wszelkich wpływów – aby granice państwa polskiego były jak najszczuplejsze. Utrudnić odbycie się plebiscytu na Śląsku i ujściu Wisły do morza.

Wpływać na to, żeby Polskę złączyć z Niemcami, a rozbić jej przymierze z Francją. Popierać i szerzyć w Polsce komunizm.”

Tak więc „szczególny zapal komunistyczny” ludność żydowska w Polsce wykazała nie tylko podczas wojny, ale i po jej zakończeniu. Niemal 100% członków **Komunistycznej Partii Polski** stanowili Żydzi, którzy prowadzili przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej intensywną robotę wywrotową, nie tyle wśród Polaków, co wśród mniejszości, zwłaszcza ukraińskiej. Na nich też opierała się sieć wywiadu sowieckiego, OGPU. Szczególny wprost nacisk kładziono na rozpalanie waśni polsko-ukraińskich na Podolu i Ukrainie. Każdą okazję wykorzystywano w sposób najperfidniejszy z możliwych. Zaowocowało to później pół milionem pomordowanych ofiar w rzeziach ukraińskich. Żydzi z KPP mają w tym swój znaczący udział. Prawdą jest, że wkrótce Stalin wszystkich KPP-owców wymordował, ale szkód jakie ich działalność wyrządziła Polsce i Polakom nie cofnie nic.

XIV

MISTRZOWIE PROWOKACJI

Funkcjonuje ultrakomunistyczna przybudówka KPP „**Sielsko-Rabocze Jedinstwo**”, niesłychanie antypolska. I tu ciekawostka: organizacja ta, między innymi, najwyraźniej w celach propagandowych, przemycą przez granicę (wraz z czworgiem dzieci), **Wasyła Frankę**, bratanka słynnego poety ukraińskiego **Iwana Franki**. Tymczasem na Ukrainie właśnie szaleje głód, jedno z dzieci umiera, z resztą potomstwa ojciec uchodzi z powrotem do Polski, tak „**straszliwie ciemną**” mniejszości narodowe.

Podobną drogę – to druga znamienita ciekawostka – odbywa w tym czasie **Bolesław Bierut**, jak się później okazało, agent moskiewski, który skazany w Polsce za działalność komunistyczną, został wymieniony przez Sowietów, ale wkrótce potajemnie z powrotem przekroczył granicę, bo lepiej było w Polsce siedzieć w więzieniu, niż w Sowieckiej Rosji zażywać wolności. W Warszawie i w innych miastach uniwersyteckich inspiruje się rozruchy studenckie, które w prasie światowej przedstawia się jako antysemickie. W rzeczywistości słynna inicjatywa numerus clausus (ograniczenie liczby Żydów dopuszczonych do studiów na polskich uczelniach), miała swoje korzenie w KPP, i była prawdopodobnie prowokacją

skoordynowaną z innymi antypolskimi działaniami w Sowietach i na świecie. Jak wykazało późniejsze doświadczenie w Polsce, albo wszystkie, albo wiele ruchawek o antyżydowskim zabarwieniu, miało swe korzenie w KPP. Były to po prostu działania prowokatorskie, organizowane na polecenie wywiadu sowieckiego, mocno nagłaśniane przez światowe media celem kompromitowania Polski. Motorem i inicjatorem tych działań była prawie wyłącznie obsadzona przez Żydów polska sekcja **OGPU**. W sierpniu 1931 roku polski wywiad rozpracowywuje dużą sieć organizacyjną KPP, następują aresztowania, pod kluczem znalazło się sto osób, wszyscy Żydzi-komuniści. Na ich czele stoi **Jan Strzeszewski, Frajda Edelsztajn, Idesa Kulc** i inni.

Ale nawet tak duża wpadka nie powstrzymała roboty komunistycznej, widać więc, że już wtedy sieć oplatająca Polskę była ogromna. A wiązało się to nie tylko z prowokatorskimi akcjami i agitacją, ale przede wszystkim z wywiadem.

W roku 1936 ks., kardynał **August Hlond** pisał: „(...) **Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że Żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem, prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół, pod względem religijnym i etycznym ujemny.**” A czyż dzisiaj tak wiele się zmieniło?

XV

SYNOWIE JANKIELA NA SOWIECKICH CZOŁGACH

Kiedy 17 września 1939 roku Armia Czerwona wkracza w granice Polski, w ślad za nią posuwają się wyspecjalizowane oddziały NKWD, które nie tylko doskonale orietują się w sytuacji, ale dysponują nawet listami „podejrzanych” Polaków, głównie podejrzanych o patriotyzm i przynależność do inteligencji. Czego nie dokonano w roku 1920, dokończy się teraz przy pomocy entuzjastycznie nastawionej do komunizmu ludności żydowskiej. W takich miastach jak Wilno czy Grodno, jako przewodnicy znający miejscowe drogi i przeprawy siedzą w sowieckich czołgach potomkowie Jankiela. W podlowskich miasteczkach, wziętych do niewoli jeńców polskich, azjatycką metodą zakopuje się po głowę do ziemi, a stare Żydówki oddają na nich moc. „**17 września 1939 roku** na ulicy Niemieckiej w **Wilnie** – pisze **gen. Zygmunt Berling** – zamieszkałej wyłącznie przez burżuazję żydowską, spotkałem o godzinie ósmej rano dwa czołgi radzieckie obłożone

przez tłum wiwatujących. Sami Żydzi. Starzy i młodzi, kobiety i dzieci śpiewali i obrzucali czołgi kwiatami – widocznie już wcześniej przygotowanymi na tę okazję. A że te czołgi zdławiły ostatni dech wolności na tej ziemi? Niech płaczą goje!

Nu coo? Wasze przeszło! Teraz my – powiedział tam do mnie stary, znajomy Żyd.

Dziś rozumiem, że był to zwiastun. (...)” Tego co dopiero miało nastąpić.

W tym samym wrześniu 1939 roku po złamaniu trzydniowej polskiej obrony Grodna – utworzona milicja żydowska rozstrzelała bez sądu wielu Polaków, żołnierzy i cywili „podejrzanych” o udział w obronie miasta. Świadkowie ocenili ilość ofiar z rąk tej milicji na około 3000 osób. Podobnie było w innych miejscowościach na wschodzie. Żydzi tworzyli milicję, która współpracowała z NKWD i stosowała terror wobec Polaków. Tak powracał obecnie szczególnie entuzjizm komunistyczny z roku 1920.

„Gdy odbywał się jakiś wiec, manifestacja, czy inna radosna impreza, efekt wzrokowy był jeden – Żydzi. – Piszze Żyd, J.T. Gross we wstępie do książki **„W czterdziestym nas Matko, na Sybir zesłali”**. – Lekarz, Żyd z miasteczka Wielkie Oczy wspomina młodzież żydowską, która założyła, jak powiada **„Komsomol”**, objeżdżała później cały świat strącając kapliczki przydrożne i rozbijając je.”

Do tej wypowiedzi Grossa należy dodać, że zanim Stalin zaczął wysyłać na Sybir Żydów – Żydzi walnie przyczynili się do tego, aby już wcześniej znaleźli się tam Polacy, przede wszystkim inteligencja, księża, pisarze, dziennikarze, ziemiaństwo, urzędnicy. Cały, tak zwany socjalno apasnyj element, (społecznie niebezpieczny element). Oficerów i policjantów czekał

Katyń.

Jeszcze w czterdziestym roku w podwarszawskim Otwocku, stara Żydówka odrzucając słowa współczucia swej polskiej znajomej powiedziała butnie:

„Nie potrzebujemy waszego litowania się nad nami, jeszcze przyjdzie czas, że my Żydzi, będziemy sprzedawali bilety do waszych kościołów.”

Sprawdziły się te prorocze słowa. W Wilnie osobiście kupowałem bilet do kościoła Świętego Kazimierza, zamienionego na muzeum ateizmu.

XVI

Najwięksi szowiniści piętnujący nacjonalizm

Fakty przytoczone tutaj są zapewne kroplą w potoku zdarzeń. Ale już wystarczą na pokazanie oblicza żydowskiej mniejszości w Polsce przed wojną. Dają też pogląd na stosunki polsko-żydowskie w owym czasie. Zachodzi pytanie: - gdzie to wszystko ma odzwierciedlenie w tym, co się dzisiaj pokazuje na ekranach milionów telewizorów w całym świecie?

A może tym, którzy uważają, że Żydzi w przedwojennej Polsce byli szczególnie uciskani należałoby przypomnieć, że mniejszość żydowska miała swoją reprezentację w Sejmie, wcale nie małą. W tym Sejmie, w którym właśnie Żydzi zorganizowali i przewodzili wyjątkowo agresywnemu antypolskiemu blokowi mniejszości narodowych (Żydów, Ukraińców, Niemców). Mniejszość żydowska miała swoją prasę, wcale nie niskonakładową. Miała swych wprost nieprzeliczonych przedstawicieli w sądownictwie, adwokaturze, publicystyce. Lansowano rozwody, wolną miłość, pornografię – oczywiście dla Polaków, nie dla siebie. Poprzez liczne organizacje, oficjalne i nieoficjalne mniejszość ta wywierała wpływ na życie państwa. I był to wpływ – niestety – zgubny. Po przewrocie majowym sytuacja Żydów jeszcze się poprawiła. W wielu wypadkach **Piłsudski**, który znany był z postawy filosemickiej, sam interweniował na ich rzecz. A ogólnie biorąc sanacja im sprzyjała także. Gdzie to ma jakiegokolwiek odzwierciedlenie, w zalewających świat całymi setkami, serialach telewizyjnych, filmach i książkach poświęconych zagadnieniom żydowskim?

Być może, byli w przedwojennej Polsce również Żydzi, lojalni obywatele, nawet patrioci polscy. Nie wykluczone, że cierpieli oni z powodu niechęci wzniesionych postępowaniem większości swoich pobratymców. Dzisiaj pokazuje się tylko ich – i wyłącznie ich. Jest to kłamstwo. Jest to fałszerstwo i manipulacja wobec nowych, już nieświadomych prawdy pokoleń.

Żydzi w przedwojennej Polsce, podobnie jak dzisiaj w świecie, starali się siebie przedstawić jako naród szczególnie utalentowany, uzdolniony, pracowity i wykształcony, co miało być podstawą wszelkich niechęci i zawiści. Teodor Herzl pisał (18 sierpnia. 1902) do Rotschilda: **„Nasza rasa jest we wszystkich kwestiach bardziej zdolna, niż większość innych ludów, to jest przyczyna nienawiści.”**

Jeden z największych teoretyków i przywódców syjonizmu dał tu przykład, wprost laboratoryjnie czystego szowinizmu. Z takimi poglądami, jak wiadomo, nie ma już dyskusji.

W roku 1935 prof. **Ludwik Jaxa Bykowski** ogłosił wyniki swoich badań nad młodzieżą gimnazjalną, polską i żydowską. Doszedł do wniosku, że Polacy są zdolniejsi od Żydów, a robienie kariery przez tych ostatnich zawdzięczają oni przede wszystkim doskonałej organizacji, solidarności oraz przemożnym wpływom politycznym i finansowym.

Oddajmy jeszcze głos żydowskiemu poecie Antoniemu Słonimskiemu, jego chyba nikt nie może posądzić o antysemityzm. W roku 1924 tak pisał na łamach filosemickiego pisma” *Wiadomości Literackie*”:

„Prócz wstrętu budzi jeszcze we mnie gniew, fałszywy i nikczemy stosunek Żydów do zagadnień narodowych. Naród ten, narzekający na szowinizm innych ludów, jest sam najbardziej szowinistycznym narodem świata. Żydzi, którzy skarżą się na brak tolerancji u innych, są najmniej tolerancyjni. Naród, który krzyczy o nienawiści, jaką budzi, sam potrafi najsilniej nienawidzić”.

Gdzie to wszystko jest w tym wszystkim poświęconym Żydom wielkim potoku lakieru, miodu i lukru, jakim spływa cała publicystyka amerykańska (i „polska”), cała obecna pseudo literatura?

Gdzie jest ta kardynalna prawda o Żydzie, we wspomnianej już tutaj, dzisiejszej odmianie superpropagandy, z pomocą której miesza się ludziom w mózgach, a której powódź z amerykańskich wytwórni spływa na ekrany telewizorów całego świata – w serialach i filmach stanowiących nieustanny festiwal żydostwa, gdzie twórcy do obrzydzenia prześcigają się w wynajdowaniu coraz szlachetniejszych cech narodu wybranego?

Czy nie najlepiej byłoby od razu przyprowadzić wszystkim Żydom anielskie skrzydła?

Niedawne, nachalne kłamstwa propagandy bolszewickiej – też przecież robione przez Żydów – zastąpiono dzisiaj jeszcze nachalniejszymi kłamstwami propagandowymi „wolnej” Ameryki? Czy to zresztą ma coś wspólnego z Ameryką? Czy raczej z amerykańską żydowską oligarchią finansową, która zdominowała ten kraj, jego prawo, obyczaj i kulturę?

XVII

Zamknijcie telewizory i otwórzcie OCZY!!!

Nasuwa się zasadnicze pytanie: „dlaczego Żydzi tak bardzo nienawidzą Polaków? Dlaczego świadomie kłamią oczerniając Polskę?”

Z pewnością nie są to sezonowe emocje. Jest to od dawna wytyczony kierunek prowadzonej konsekwentnie polityki zmierzającej do ściśle określonego celu. Aby uzmysłowić ten cel, choćby w najogólniejszym zarysie, należy wrócić do potraconej już tu kwestii niemieckiej.

Kwestia Niemiecka w polityce żydowskiej odgrywała w XIX i początkach XX wieku dość zasadniczą rolę, a i dzisiaj, po holocauście jest nadal znacząca. Żydzi zawsze bardzo liczyli na Niemców. Ogólnie biorąc, również dzisiaj zabiegają o jak najlepsze z nimi stosunki, celem jest zyskanie potężnego sojusznika gospodarczego i politycznego w planach obywatelnienia Polski.

Za konkretne korzyści Żydzi gotowi są dać Niemcom, jako narodowi, absolucję za holocaust obciążając winą „nazistów”, „hitlerowców” a nawet Polaków. Tą korzyścią jest sojusz z Niemcami dla podporządkowania sobie całego życia gospodarczego i

społecznego w Polsce, czyli konkretnie, sprowadzenie suwerenności Polski do fikcji, uczynienie z niej państwa wasalskiego i wygodnych terenów osiedleńczych. Żydzi więc nie są wcale zainteresowani ułożeniem dobrych stosunków z Polakami.

Posłuszeństwo Polaków wymusza za pomocą swojej potęgi finansowej dominującej nad międzynarodowymi instytucjami monetarnymi i w politycznym sojuszu z Niemcami.

Dopiero takie postawienie sprawy rzuca światło na stosunek Żydów do Polaków i Polski. Bo to Polska ma ponieść główny ciężar zadośćuczynienia, jakie świat „winien” jest Żydom za zbrodnie holocaustu. Potężne Niemcy z łatwością się na to zgodzą, inne narody także uwierzą w wygodne dla nich kłamstwo o polskim współudziale. Prawda holocaustu szybko zapada w przeszłość, propaganda tworzy nową, bliższą obecnie żyjącym „prawdę”.

Całokształt światowej polityki prowadzonej przez wszystkie międzynarodowe organizacje żydowskie wyraźnie wskazuje na tak właśnie wytyczony cel. Jest to kierunek dla Polski niesłychanie dramatyczny. Świadomości tego w polskim społeczeństwie nie ma. I jak mogło być, kiedy dzisiaj Polska nie ma własnych środków masowego przekazu? Polska szybko zmierza do utraty suwerenności, ale fakt ten uświadamiają sobie tylko nieliczni.

Polskie społeczeństwo powinno wreszcie uzmysłowić sobie ten fakt, bo wkrótce będzie na cokolwiek za późno. Nawet walka zbrojna może być niemożliwa, bo mamy liczne przykłady zbrojnej obrony demokracji w rzekomo niezależnych państwach. Trwająca od wielu lat żydowska agresja propagandowa na Polskę, nie jest wynikiem niechęci, czy nawet nienawiści do Polaków. Byłoby to zbyt łatwe i zbyt naiwne wytłumaczenie całej tej powodzi oszczerstw i kalumnii. Tu gra idzie o państwo, zasobne, świetnie położone do wielkich światowych interesów, o dobrym klimacie, zamieszkałym przez ludzi dobrotliwych i naiwnych, nie skorych do głębszych dociekań, doskonale nadających się na potulną masę roboczą.

Tu idźcie o naszą wolność i nasze, POLSKIE PAŃSTWO.



18 marzec 1996

**zapodał w wersji elektronicznej
jasiek z toronto**